

Nr 49

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 5 GRUDNIA 1937



Posąg złotego jelenia na tle głównego wejścia do gmachu Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie. Herb Berlina widoczny u góry.

fot. Hein Górny.

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

DLA PORÓWNANIA*)

ZJEDNOCZENIE KOLEJOWCÓW POLSKICH

Najsilniejszą organizacją zawodową kolejarzy polskich jest Zjednoczenie Kolejowców. Liczy ono 46.000 członków. W strukturze swej podobne jest do poprzednio opisywanych związków. Dzieli się na 8 okręgów (odpowiad. Dyr. Kol.) i przeszło 300 Kół. Na czele Zj. Kol. stoi Zarząd Główny wybierany raz na trzy lata podczas Walnego Zjazdu. Niższym szczeblem organizacyjnym jest Okręg, którego zarząd zmienia się co 2 lata. Okręgi dzielą się na Koła, które z kolei wybierają swoje władze co rok.

Składka członkowska jest potrącana z uposażeń i wynosi 4 złote miesięcznie, z czego 2,50 zł przeznaczone jest na świadczenia dla członków, a 1,50 zł na wydatki administracyjne (ta część składki dzielona jest znowu po połowie między Zarząd Główny i Okręgi). Z ważniejszych świadczeń należy wyliczyć: obronę prawną, odszkodowania w sprawach związanych ze służbą, kary pieniężne, odprawy i doraźne zapomogi; odprawy są bardzo zróżniczkowane, np.: członkowie przy zemerytowaniu otrzymują 500 zł, rodzina po śmierci członka dostaje od 500 do 750 zł, a niejednokrotnie i więcej — stowarzyszony w wypadku śmierci żony dostaje 150 zł, a w wypadku śmierci dziecka 30 do 75 zł. Od dnia powstania Zj. K. P. do 31.VII. b. r. wypłacono wszystkich tego rodzaju odpraw na sumę prawie 9 milionów zł. Interesująco rozwiązana jest w Zj. K. P. sprawa płacenia składek w związku z wiekiem wstępujących członków: do 45 lat życia przyjmuje się kandydatów bez ograniczeń, jeżeli kandydat nie przekroczył 50 lat życia korzysta ze świadczeń połowicznie, a po przekroczeniu 50 lat kandydat nie ma prawa do świadczeń. Przepis ten został spowodowany wypadkami, że ktoś należał do innej organizacji, tam płacił składki, a w starszym wieku przenosi się do Zj. K. P. Wtedy siłą rzeczy nie może żądać pełnych praw. Emeryci mogą należeć do Zj. K. P. płacąc połowę składki i korzystając ze świadczeń także połowicznie.

Zjedn. Kol. reprezentuje wyłącznie interesy zawodowe i osobiste swych członków. Cała dziedzina spraw społeczno-humanitarnych pozostaje w rękach Rodziny Kolejowej i Kol. Przysp. Wojsk. Majątek Zj. K. P. wynosi 5 milionów złotych, na które składają się przeważnie własne domy czynszowe (jako lokata kapitału) w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Wilnie itd. Zj. K. P. posiada własny pensjonat „Łobzowianka" w Niemirowie-Zdroju.

Do Zj. K. P. należą bez względu na cenzus naukowy zarówno inżynierowie. jak i robotnicy kolejowi. Jedynie dla omawiania spraw i interesów ściśle zawodowych podzieleni są na przeszło 20 sekcji, np. sekcja mechaniczna, drogowa, elektrotechn., dyżurnych ruchu, hamulcowych itp. Sekcje zwołują własne zjazdy i obradują w ścisłym gronie.

Działalność wydawnicza Zj. K. P. ogranicza się do wydawania gazety (dwutygodnik) pod nazwą Głos Kolejowca o charakterze zawodowo-społecznym oraz Kalendarza Informacyjnego z działem ogólnym i zawodowym. Wydawnictwa te są bezpłatne t.j. wliczone w czterozłotową składkę. Nakład „Głosu Kolejowca" sięga 60 tys. egzemplarzy.

Zjednoczenie Kol. utrzymuje żywy kontakt z kolejarzami zagranicznymi oraz ze Związkiem Kolejarzy Słowiańskich, do których należą Czesi, Słowacy, Jugosłowianie i Bułgarzy.

Pomimo istnienia tak żywotnych organizacji na terenie kolejnictwa, kolejarze są rozproszeni w kilkunastu związkach różnego rodzaju. 7 takich związków nie posiada nawet po 1000 członków. Oto szereg związków zawodowych kolejarzy: Zrzeszenie Prac. Admin. Techn., Zrzesz. Techn. Kolej. RP, Zw. Drużyn Konduktorskich, Zw. Kolej. Prac. Drogowych, Zw. Polskich Inżynierów Kol., Zw. Urzędników Kol. R. P., Zw. Zawod. Centr. Pracowników Kol. R. P., Zw. Zawod. Maszynistów Kol., Zw. Maszyn. Kol. w Polsce Bezpartyjny, Zw. Zawod. Prac. Kol. R. P., Zw. Zawod. Zwrotniczych i ich Kandydatów.

Obecnie prowadzone są pertraktacje w łonie niektórych związków celem konsolidacji. Zjednoczenie Kolejowców bierze żywy udział w tej pracy. Należy życzyć tym wysiłkom powodzenia.

(r. o.)

*) Patrz „Echa L." Nr. Nr. 10 str. 197, 35 str. 754, 36 str. 770, 37 str. 794, i 38 str. 810.

Przypominamy o zaległej prenumeracie!

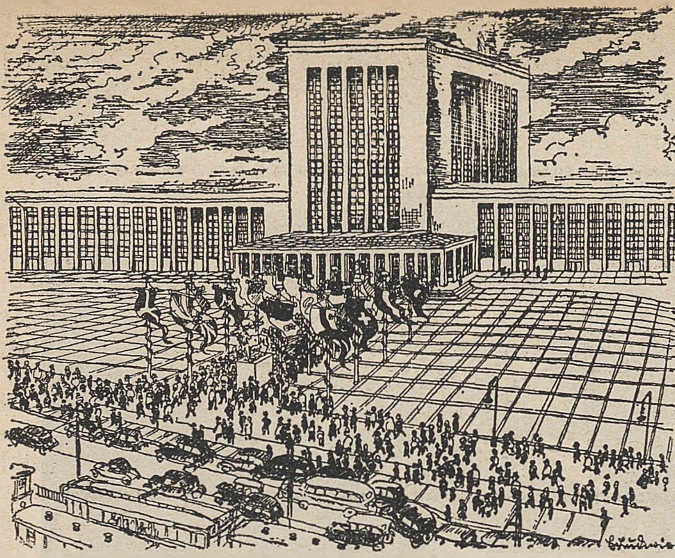
Odpowiedzi Redakcji

Techn. Z. K. Czeladź. Komisje Egzaminacyjne dla kandydatów na stanowiska II kat. w państw. służbie administracyjnej są ustanowione przy wszystkich Dyrekcjach Lasów Państwowych. Terminy egzaminów ustalają co rok panowie dyrektorzy Lasów Państwowych.

O dopuszczeniu do egzaminów decydują panowie dyrektorzy L. P.

Egzaminowi są poddawani praktykanci (odbywający służbę przygotowawczą na stanowiska II kat. w państw. służbie adm.) oraz ci pracownicy, którzy pełnią obowiązki urzędników II kategorii, posiadają wykształcenie wymagane na te stanowiska, względnie w czasie służby uzupełnili swoje wykształcenie, niezależnie od złożonego poprzednio egzaminu na stanowiska III kategorii.

Ponieważ w ostatnich czasach, zwłaszcza na terenie przedsiębiorstw państwowych, w związku z projektami zmian w pragmatyce służbowej, ustalają się poglądy o konieczności zarzucenia podziału na kategorie (I, II, III), przeto radzilibyśmy Panu wstrzymać się ze zgłaszaniem do powtórnego egzaminu.



(Sudetendeutsche Forst — u. Jagdztg Nr. 22 — 1937)
Hala wystawowa

Polskie zwycięstwo na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie*)

W dniu 3 listopada b. r. przeżyły państwa o bogatej tradycji łowieckiej i wysokiej kulturze w tym kierunku — moment historyczny. W dniu tym bowiem generalny łowczy Rzeszy Goering, otworzył, w obecności przedstawicieli 30 państw z obu półkul, w sposób niezmiernie uroczysty, niebywałą w dziejach świata Międzynarodową Wystawę Łowiecką. Ostatnia łowiecka wystawa (a zarazem pierwsza), w której uczestniczyły różne państwa, miała miejsce w Wiedniu 1910 r. Obecna wystawa w Berlinie pobiła wiedeńską na każdym polu, tak swym rozmieszczeniem, jak wielostronnością, ilością i jakością eksponatów. Pomieszczona była ona w dziewięciu ogromnych halach, tworzących istne miasteczko. Chcąc obejść wszystkie stoiska, trzeba było zrobić 15 km drogi. Ogólna liczba nadesłanych eksponatów wynosiła 30 tysięcy, a w tym 13 tysięcy trofeów.

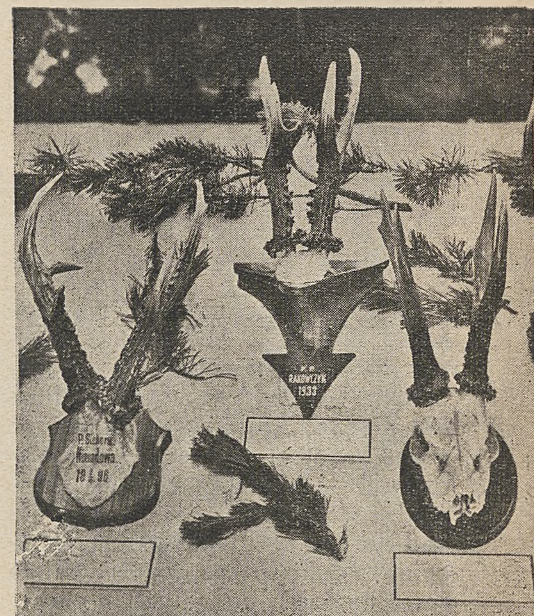
W tym wielkim święcie łowieckim wzięła też udział Polska. Kiedyśmy przed kilkoma miesiącami segregowali nasze łosie, jelenie i rogacze, niedźwiedzie, dziki, wilki, rysie, żbiki, różnorodne ptactwo itp, i wszystko to pakowali do skrzyń, na drogę do Berlina, nie mieliśmy w Polsce wielu, którzyby wierzyli, że odniesiemy zwycięstwo. Utwierdziliśmy się sami i innych w tym przekonaniu, że Polska to kraj dzikiej zwierzyny, wytrawnych myśliwych-hodowców oraz nęcących polowań.

Na tej wystawie berlińskiej, przy silnej konkurencji 30 państw, które wysłały to, co lepszego posiadały, daliśmy światu aż siedem rekordów. A to: dwa rekordy w parostkach, tj. do 1900 r. i po 1900 roku, pierwszy rogacz ubity 1896 r. w Nienadowej, pow. Przemyśl, właścicielka hr. Mycielska, drugi ubity 1933 r. w Rakowczyku, pow. Kołomyja, przez Franciszka Pikora. W kłach dziczych zdobyły rekord świata fantastyczne szable dzika, ubitego przez kłusownika w 1930 roku w Rychcicach, pow. Drohobycz, własność Juliusza hr. Bielskiego. Bezkonkurencyjnymi okazały się rosochy łosia ubitego w Polsce 1904 r. przez Fryderyka hr. Strachwitza. Dalsze rekordy świata zdobył ogromnych rozmiarów wilk, ubity 1936 r. w Rudnikach (Wileńszczyzna) przez nadleśniczego inż. Antoniego Sikorskiego; nadzwyczajnej wielkości i piękności ryś, ubity 1927 r. w powiecie Słonim przez księcia Druckiego-Lubeckiego oraz siódmy rekord świata za rogi żubra. Ponadto zdobyliśmy ponad trzysta-kilkadziesiąt sztuk różnych odznaczeń w formie tarcz oraz złotych, srebrnych i brązowych medali. Przy ogólnej klasyfikacji zajęło łowiectwo polskie pierwsze miejsce w łowiectwie europejskim, zdobywając najwyższą nagrodę generała Goeringa.

Ta zasłużona sława Polski rozgłoszona po świecie za pomocą radia i filmu stała się powodem, że zwiedzający nasz pawilon mieli już urobioną opinię. Prawdziwi znawcy gospodarki łowieckiej i zwierzyny łownej mieli w naszym pawilonie istotną rozkosz dla swego oka, którego długo nie mogli oderwać od eksponatu. Niektórzy smakosze i zapaleńcy po kilkakroć wracali do nas. Mieliśmy tu każdego dnia olbrzymią frekwencję, a w niedziele i święta natłok nieprawdopodobny.

Przez cały czas trwania wystawy były polskie eksponaty przedmiotem stałego podziwu. Przyznać należy, z całą zresztą wdzięcznością, że położenie naszego pawilonu było doskonałe, tuż przy hali honorowej, od której publiczność zaczynała zwiedzanie wystawy, a nie zmęczona jeszcze jej ogromem miała możność dokładnego i uważnego przejrzenia polskich eksponatów.

Poza ogromnym propagandowym znaczeniem była wystawa berlińska najwyższą aka-



Dwa polskie rekordy świata w różkach sarnich

*) Patrz Nr. 45, 46, str. 961, 984.

d e m i ą dla ludzi spod znaku św. Huberta. Unaoczniła też ona— między wieloma innymi — że w całym świecie łowieckim idą usiłowania w kierunku u t r z y m a n i a g i n ą c y c h z w i e r z ą t. I tu zaszczytne miejsce zajęła Polska. W pawilonie naszym, na dużej ścianie zareprezentowaliśmy tablicę pt. „B e s t i a e x t i n c t a e r e v i v i s c u n t", która wykazuje starania nasze w zakresie ochrony zwierzyny łownej. Ekspozycję tę projektował Instytut Badawczy L. P., przedstawia ona w sposób niezwykle sugestywny, za pomocą dydaktycznych wykresów, plansz graficznych i fotomontażowych najważniejsze zwierzęta podlegające u nas całkowitej ochronie, a mianowicie: żubry, tarpany, kozice, świstaki i bobry. Oprócz wspaniałych, wyraźnych fotografii tych zwierząt, dokonanych z natury, mamy przy nich 7 map, wykazujących rozsiedlenie tej zwierzyny na obszarze Polski od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy. Całość tę dopełniają dwa plany obecnych zwierzyńców żubrów i tarpanów z Białowieży.

Ta niecodzienna wystawa, będąca wspaniałą rewią wielostronnego dorobku na polu łowiectwa należy już dziś do chlubnej przeszłości.

Na zakończenie coś nie coś o stosunku Niemców do nas Polaków. Otóż wielka i szczera koleżeńskość Berlińczyków oraz niezwykła ich uprzejmość i grzeczność względem nas Polaków, których cenili wysoko i wyróżniali na każdym kroku, kazała nam przypuszczać i wyczuwać, że poza innymi względami odgrywa tu też rolę fakt gorącej gościnności i mi-



Generalny łowczy Rzeszy, premier Göring nad mapą plastyczną Białowieży w polskim pawilonie (z prętem w ręku)

łych przeżyć łowieckich, jakich nie skąpił ani rząd polski ani knieja polska od kilku lat z rzędu dostojnemu naszemu gościowi, generałowi Goeringowi.

Przecież te pierwsze w życiu gen. Goeringa 2 wilki, które ubił oraz tegoroczne, również pierwsze w jego życiu, dwa wspaniałe rysie — pochodzą z p o l s k i e j k n i e i. Leżały one na wystawie berlińskiej na honorowych miejscach w specjalnej hali, zawierającej wyłącznie trofea gen. Goeringa. Generalny łowczy Rzeszy, na przyjęciu u ambasadora polskiego Lipskiego w Berlinie, wyrażał się o polskiej gospodarce łowieckiej z największym uznaniem i pochwałą, a kończąc zapewnił, że jakkolwiek ma już za sobą wielką i bogatą przeszłość łowiecką, to jednak do najmilszych przeżyć zalicza pobyt w lasach Polski, które mu dały możność osiągnięcia wspaniałych sukcesów i zapisania nowej karty złotymi wspomnieniami.

O tych podróżach gen. Goeringa do Polski wiedzą doskonale Niemcy i niejednokrotnie mówili z nami o tym, z akcentem wdzięczności i kurtuazji dla Ojczyzny naszej.

Dumni jesteśmy z olbrzymiego powodzenia naszego na terenie międzynarodowym, nie mniej jednak dumny jest świat niemieckich myśliwych, którzy swą półtoraroczną, sumienną i przygotowawczą pracą stworzyli rzecz o gigantycznym zakroju i bogactwie — wystawę, jakiej dotąd świat nie oglądał, a obecne pokolenie po raz drugi zapewne oglądać nie będzie.

Józef Władysław Kobylański

Uwagi o szkoleniu gajowych

W miarę rozszerzania się zakresu działania leśniczego, wskutek ogólnego zwiększania się natężenia gospodarki leśnej, pełnienie przezeń funkcyj ochronnych coraz bardziej staje się — z konieczności — fragmentaryczne. Sprowadza się ono raczej do nadzoru nad wykonywaniem funkcyj policyjno - ochronnych, które pełnią coraz częściej, już na całym obszarze kraju — nie tylko na wschodzie i południu — gajowi. Ponieważ gajowy obok swych czynności ochronnych spełnia ponadto szereg czynności nadzorczych przy pracach gospodarczych, którymi kieruje leśniczy w zakresie mu zleconym, nieodzownym staje się wyszkolenie gajowego w takim stopniu, aby wszystkim tym zadaniom mógł należycie sprostać. — Szkolenie tylko praktyczne, zazwyczaj nader niejednolite i jednostronne, staje się niewystarczające. Przeprowadzając prostą analogię pomiędzy szczeblami szkolenia leśniczego i gajowego — dochodzi się do wniosku, że podobnie jak i leśniczemu tak też i gajowemu potrzebne jest p e w n e t e o r e t y c z n e przygotowanie do czynności służbowych i to przed objęciem tychże, aby mogły być należycie spełniane. Wydaje się zatym celowe, aby kandydat na gajowego, zanim zostanie gajowym, podobnie jak funkcjonariusz policji — poza praktyką dwuletnią — odbył pewne choćby krótkie, 2-3 miesięczne szkolenie teoretyczne i to nie tylko zawodowe w zakresie po

trzebnych wiadomości do spełniania nadzoru i czynności pomocniczych, ale obok nich przede wszystkim w zakresie wiadomości policyjno - ochronnych, — poparte pokazowo nauką praktyczną. Wiadomości takie jak: nauka chwytów dla obrony i ubezwładniania, tropienie, podchodzenie, zasady badania, obchodzenie się z publicznością, zasady przeprowadzania rewizyj za przedmiotami kradzieży, rozpoznawanie i identyfikowanie płodów skradzionych (drewna, mięsa dziczyzny i t.p.), zachowanie się wobec przeciwnika, obrona osobista, używanie broni palnej i siecznej, użycie psa służbowego, umiejętność składania raportów i doniesień, dawania sygnałów, znajomość przepisów prawnych w zakresie swego działania i przy występowaniu w charakterze świadka, umiejętność pływania, jazdy na nartach i na rowerze i t.d. są gajowemu przeważnie niezbędnie potrzebne a w nowoczesnej administracji leśnej, przy wykonywaniu funkcyj policyjnych — wprost konieczne. — Że tak jest, świadczą o tym stałe kursy policyjne nie tylko dla gajowych ale i dla leśniczych — w zagranicznych szkołach dla leśniczych (np. w Niemczech), próby urządzania nauki boksu i chwytów policyjnych w niektórych naszych szkołach dla leśniczych, szkolenie przewodników psa służbowego, urządzane przez A.L.P. w b.r., a wreszcie — co najważniejsze — potrzeby życia i służby. Szkodnictwo leśne i polne, szerzące się w kraju w sposób — jak to uwidoczniają statystyki przestępstw — nie proporcjonalny do innych wykroczeń, — mogłoby w znacznym stopniu, obok oczywiście innych także zabiegów, znaleźć hamulec w sprawnym tępieniu go przez dobrze do funkcyj policyjno - ochronnych przygotowanego gajowego. Poza pożytkiem, płynącym z takiego wyszkolenia dla stanu bezpieczeństwa w lasach, dla dobra państwowego i prewencyjnym wpływem na zmniejszanie ilości przestępstw o znaczeniu ogólno społecznym, szkolenie to przyczyniłoby się zapewne w poważnym stopniu do bezpieczeństwa samych funkcjonariuszów pełniących ciężką służbę na straży całości naszych lasów.



W. A. Łuczkiewicz.

Nowa placówka pracy społecznej w Nowogródczyźnie

Dnia 10 października odbyło się we wsi Milkiewicze, położonej w pobliżu Nadleśnictwa Nowogródek, uroczyste poświęcenie osiedla społecznego „Domu Strzelca i Leśnika".

Na osiedle to składa się Dom Strzelca i Leśnika o kubaturze około 700 m. sześć., łaźnia z natryskami i parownią, wykończona według wszelkich wymagań higieny, boisko sportowe i stajnie dla przyjezdnych z dalszych stron.

Uroczystość poświęcenia zaszczycili swoją obecnością: pan wojewoda nowogródzki, pułk. Adam Sokołowski, Zastępca Dyrektora L. P. w Białowieży oraz szereg wyższych urzędników, przedstawicieli instytucji społecznych i samorządowych z Nowogródka.

Po Mszy Świętej, odprawionej przez kapelana oddziału Zw. Strzeleckiego w Łowcach ks. Wańkowicza w kaplicy parafialnej w Milkiewiczach, goście i licznie zgromadzeni okoliczni mieszkańcy udali się na teren osiedla, gdzie w dużej sali domu Strz. i Leśnika odbył się akt poświęcenia. Po tym obrządku kanonicznym, przewodniczący Komitetu Budowy nadleśniczy Nadleśnictwa Nowogródek inż. Józef Puzynowski wygłosił przemówienie charakteryzujące przebieg starań i prac, których owocem jest poświęcana placówka.

„Osiedle — mówił inż. Puzynowski — zbudowane zostało staraniem pracowników Lasów Państwowych, instytucji pracującej stale nad podniesieniem wsi polskiej, przy czynnej pomocy nauczycielstwa i miejscowej młodzieży, zrzeszonej w Związku Strzeleckim. Zespół tych ludzi otoczył opieką miejscową, nieobsadzoną parafię rzym. katolicką, uporządkował jej sprawy materialne i zakończył swe starania sukcesem



Wojewoda nowogródzki i zastępca dyr. L. P. w Białowieży wraz z uczestnikami uroczystości w Milkiewiczach

kulturalnym wsi polskiej i dlatego dała tak dodatnie wyniki.

Z kolei przemawiał Pan Wojewoda, nawiązując do początków pracy „szaleńców" z 1914 roku. Pułkownik Sokołowski przeprowadził analogię pracy Strzelca na tutejszym terenie, spadkobiercy ideowego tych pierwszych Strzelców, do pracy tych właśnie „szaleńców" z 1914 roku i zakończył życzeniem, żeby pod mundur strzelca i leśnika z P. W. L. podłożoną została treść nieśmiertelnej Idei, która by ożywiła całe społeczeństwo, a Ideą tą winno być ugruntowanie polskości na ziemiach wschodnich.

Na pamiątkę uroczystości i pobytu dostojnych gości wśród strzelców i leśników p. Puzynowski prosił pana wojewodę Sokołowskiego i zastępcę dyrektora L. P. o przyjęcie albumów pamiątkowych, ilustrujących pracę w Łowcach Związku Strzeleckiego i P. W. L.

Jeden taki album został również przeznaczony dla kuratora Budowy Osiedla, prezesa Okręgu P. W. L. pana dyrektora Karola Nejmana.

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości odbyła się defilada skoncentrowanych oddziałów Z. S. i P. W. L. Kół Nowogródek i Switeź w liczbie około 200 osób, którą przyjął pan wojewoda Sokołowski.

Po defiladzie goście udali się na śniadanie do nadleśniczówki w Łowcach, a zebrani strzelcy i leśnicy na przydzielone im kwatery w okolicznych zaściankach.

Zawody sportowe i strzeleckie, wreszcie zabawa ludowa zakończyły uroczystość, która zgromadziła niewidzianą dotychczas w tym cichym zakątku ilość gości, a których dobro wsi kresowej żywo interesuje.



Moment przemówienia pułk. Sokołowskiego, wojewody nowogródzkiego, przed Domem Strzelca i P. W. L.

uzyskania u władz obsadzenia tej parafii przez nowomianowanego ks. proboszcza. Idąc po linii swoich dążeń na odcinku młodzieżowym sięgnęliśmy do nieśmiertelnych zasad Marszałka Piłsudskiego, zawartych w regulaminach Związku Strzeleckiego, opierając idee strzeleckie na materialnej podstawie jaką dało Przysposobienie Wojskowe Leśników t. j.: jego Koło Nowogródek w Łowcach.

Z tej współpracy dwóch organizacji, popartej żywo przez miejscową ludność, wyrosło dosłownie z niczego dziś poświęcane osiedle.

Tak Rząd jak i samorząd, zawsze pomagając tam gdzie spostrzegą żywą i energiczną robotę i owocną pracę społeczną, przyczynili się do owocnego zakończenia dzieła.

Dorobek naszej pracy wyraża się cyfrą 20 tysięcy złotych uzbieranych w ciągu trzech lat żmudnej krzątaniny. W Domu naszym mieści się Szkoła Powszechna o dwóch siłach nauczycielskich, świetlica, mieszkanie dla nauczyciela i dozorcy. Łaźnia, która przy opłacie 50 gr od rodziny miesięcznie, ma frekwencję dochodzącą ostatnio do 700 osób miesięcznie.

Wszystko to jest niezaprzeczenie trwałą podstawą pod dalszą owocną pracę społeczną i oto jeszcze jedna placówka społeczna zawdzięczająca swe istnienie Lasom Państwowym, skupiającym niczym olbrzymia soczewka wszystko co „czynne i twórcze na wsi".

Kończąc swe przemówienie inż. Puzynowski podziękował za wydatną i ofiarną pracę członkom Komitetu Budowy, a zwłaszcza gajowemu L. P. K. Bartoszewiczowi, któremu jako przewodniczącemu miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego wręczył klucze od osiedla.

Po przemówieniu powiatowego prezesa Zw. Strzeleckiego, zabrał głos Zastępca Dyrektora Lasów Państwowych, który podkreślił, iż praca inicjatora budowy osiedla p. inż. J. Puzynowskiego szła po linii zamierzeń Zarządu Lasów Państwowych, zawsze gotowego do podjęcia pracy nad podniesieniem

Jak się dowiadujemy...

W roku bieżącym administracja Lasów Państwowych przystąpiła ponownie do akcji pomocy pracownikom kształcącym dzieci oraz pracownikom studiującym.

W tym celu przyznano i uruchomiono kredyt w kwocie 50.000 zł na zwrot wpisów szkolnych i czesnego za pierwsze półrocze roku szkolnego.

W ten sposób pomoc okazywana pracownikom Lasów Państwowych, wyłącznie na cele związane z kształceniem młodzieży, w roku bieżącym wzrosła więcej niż dwukrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Przeciętnie licząc — z pomocy tej skorzysta około 1000 osób. Jak wielkim dobrodziejstwem jest akcja opieki nad pracownikami w Lasach Państwowych, mówią najlepiej cyfry.

Od Administracji

W drugiej połowie grudnia r. b. rozpoczynamy wysyłkę ozdobnej okładki na rocznik 1937 „Ech Leśnych" tym abonentom, którzy do końca roku uregulują całkowitą prenumeratę za rok bieżący.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY DO NIEMIEC

(Z OKAZJI ZEBRANIA NIEMIECKIEGO ZWIĄZKU LEŚNIKÓW)

(Dokończenie)

Z lasu powracamy do miasta. Getynga jest obecnie właściwie miastem emerytów, spokojnie i cicho wiedzie swój żywot z dala od ośrodków nerwowego rytmu dzisiejszego życia. Ale i tu przenika rzucone hasło powszechnej pracy i zaznacza się w wzmożonej rozbudowie. Burmistrz miasta nie bez dumy pokazuje nam stworzone przez się dzieło. Oto pod jego rządami powstaje naprawdę piękne osiedle robotnicze stanowiące istne miasteczko w mieście. Przeważnie dwurodzinne, schludne domki, otoczone ogródkami, porządnie ogrodzone, wyciągają się szeregami wzdłuż nowych ulic. Dużo światła, słońca, powietrza i zieleni.... oto co budzić może naprawdę radość życia i dodawać zachęty do szarej, codziennej pracy.

Z kolei wyruszamy w okolice Hannoweru. Z Getyngi musimy odrobić wpierw trochę kilometrów ażeby osiągnąć główną arterię komunikacji automobilowej (Reichsautobahn), po czym tą wspaniałą szosą przejeżdżamy znakomitą część drogi, by ziechawszy na boczny szlak osiągnąć dolinę Wezery. Hanower zostawiamy na boku i przybywamy do rewiru szkolnego Bramwald, należącego do Akademii Leśnej w Hannowerze, a zarządzanego przez jednego z profesorów. Wycieczkę prowadzi w lesie prof. Oelkers, tematem obejmuje trzebież systemem Michaelisa, której fragmenty oglądamy w drzewostanach bukowych i świerkowych różnych klas wieku. Pokaz tych drzewostanów i wyjaśnienia udzielane na tle stosowanych zabiegów wyczerpują program naszego pobytu w Bramwald, który opuszczamy z kończącym się dniem i powracamy do Getyngi. Tutaj, po serdecznym pożegnaniu, opuszczamy naszych uprzejmych gospodarzy i wyruszamy koleją w dalszą drogę do Halle nad Salą.

Stąd wyruszamy nazajutrz do przedostatniego zwiedzanego przez nas obiektu leśnego, do Bärenthoren. Trudno mi pisać o uczuciach jakich doznajemy udając się do tej sławnej już dziś miejscowości, w której idea „lasu ciągłego" realne formy przybrała. Założenia i cele tego gospodarstwa były nam już znane z bogatej literatury poświęconej temu zagadnieniu, podobnie jak i liczbowa charakterystyka poszczególnych drzewostanów, wyczerpująco przedstawiona w obu publikacjach K r u t s c h a. W tych publikacjach znajdzie Czytelnik wszystko, co dotyczy przeszłości i obecnego stanu tego lasu. Z tego też względu pominę tematy, które każdemu leśnikowi powinny być znane, zwrócę natomiast uwagę na inny szczegół. Oto przed kilkudziesięciu laty, właściciel tego lasu, odznaczającego się bardzo miernym stanem produkcji, postanowił tę produkcję wzmóc i wyłamawszy się ze sztywnych ram ustalonych dla zrębowego gospodarstwa w sośninach, musiał poprzez piętrzące się trudności i nieprzyjazną opinię szukać dróg do zwiększenia dochodu z lasu i podniesienia produkcyjności samego warsztatu. Wieloletnim trudem i uporczywą pracą cel ten wspaniale osiągnął, udowodniwszy na przykładzie przez siebie przeprowadzonym, jak doskonałe owoce przynieść może ścisła i rozumna współpraca człowieka z przyrodą. Właściciel Bärenthoren von Kalitsch, dziś 78-letni starzec towarzyszył nam w wycieczce po swym lesie i mógł być naprawdę dumny ze swego dzieła.



Sekretarz stanu dr. von Keudell udziela informacyj, dotyczących gospodarstwa w Hohenlübbichow
fot. St. hr. Komorowski.

Z Bärenthoren wyjeżdżamy do Berlina, ażeby stąd w następnym dniu wyruszyć do Hohenlübbichow, majątku sekretarza stanu, p. dra v. Keudell. Jest to już ostatni ze zwiedzanych przez nas obiektów. Z rana wyjeżdżamy autami z Berlina i po przejechaniu kilkunastu kilometrów docieramy do głównej arterii komunikacyjnej. W krótkim czasie osiągamy Eberswalde i zjeżdżamy w bok dla obejrzenia dźwigu wybudowanego na kanale Hohenzollern a służącego do pionowego przenoszenia statków na wysokość 36 m, odpowiadającą różnicy poziomów tego kanału w miejscowości Niederfinow. Budowla pochodzi z 1934 roku i jest największą budowlą tego typu na świecie. Technika ruchu przedstawia się w ten sposób, że statki kursujące kanałem dolnym wjeżdżają w przedłużeniu do basenu o długości 88 m i 16 m, szerokości. Puszczone w ruch cztery motory o mocy po 75 k. m. dźwigają basen wraz ze statkiem w górę na wysokość 36 m, do górnego poziomu kanału, statki znajdujące się w górnym kanale dostają się do dolnego tą samą drogą. Czas przedostania się statku z górnego kanału do dolnego, lub w odwrotnym kierunku trwa łącznie 20 minut. Dźwig ten w chwili oglądania jest w ruchu, spędzamy na obserwacji nieco czasu, po czym wyruszamy w dalszą drogę.

W Hohenlübbichow zostajemy przyjęci przez właściciela tego majątku sekretarza stanu p. dra v. Keudell, który mimo zaabsorbowania sprawami związanymi z zajmowanym obecnie stanowiskiem, zechciał poświęcić nam dużo drogiego czasu i osobiście poprowadził wycieczkę. Po gościn-

nym przyjęciu w murach dworu, udajemy się do lasu. Majątek Hohenlübbichow jest osobiście zarządzany przez właściciela i stanowi wzór intensywnej gospodarki leśnej, łowieckiej i rolnej. Wyniki rządnej gospodarki, prowadzonej w ciągu z górą 34 lat, są wspaniałe. Aby je ocenić, należy sięgnąć do historii tego lasu. Przede wszystkim jednak wypada wymienić niektóre dane, odnoszące się do przyrodniczych warunków. Hohenlübbichow jest położone w pobliżu dolnego biegu Odry. Klimat nie sprzyja produkcji z powodu nadmiernej suszy wywołanej nielicznymi opadami (470 mm), do tego niekorzystnie rozdzielonymi na miesiące okresu wegetacyjnego oraz wysuszającymi wichrami. Gleba uboga. Porastał ją ongiś bór sosnowy z domieszką dębu, przerębywany w dawnych czasach sposobem plądrowniczym i bezplanowo pozbawiony najlepszych drzew. Zwykły los jakiemu ulegały w dawnych czasach bory położone w pobliżu spławnych rzek. Od r. 1824 uprzątywano te niedoręby czystymi zrębami i zalesiano sosną. Intensywny wypas owiec w lesie, przegon bydła, nadmierny zwierzostan, inwazje szkodliwych owadów, zagrzybienie, grabienie ściółki, karczowanie pni itp. spowodowały, iż stan tego lasu przedstawiał się gorzej, niż opłakanie. I w takim to stanie, las ten został przejęty przez rodzinę obecnego właściciela. Od roku 1902 w gospodarstwie następuje zasadniczy zwrot. Czyste zręby zniknęły, w ich miejsce wprowadzono cięcia przerębowe skierowane na wyjmowanie drzew najgorszych oraz zakażonych grzybem. Jednocześnie zaczęto wprowadzać gatunki liściaste w celu poprawienia stanu gleby. I tu, podobnie jak w Bärenthoren osiągnięto nadzwyczajne wyniki. Wygląd pozostawionych starych drzew jest zdrowy, gęsto i dobrze rozwinięte korony zapewniają intensywne odkładanie się przyrostu najcenniejszych drzew, rozwijająca się pod starymi drzewami młodzież wygląda dorodnie i gęsto pokrywa glebę. Ani piędź ziemi nie leży odłogiem, cała powierzchnia została wciągnięta w proces produkowania, a umiejętnie regulowane cięcia umożliwiają energiczne przyrastanie najcenniejszych pod względem technicznym egzemplarzy.

Nic więc dziwnego, że do Hohenlübbichow, podobnie jak i do Bärenthoren ściągają rzesze leśników, by z tych dwu przykładów umiejętności gospodarowania czerpać podstawy dla własnych poczynań.

Z Hohenlübbichow powracamy do Berlina, gdzie spędzamy nasz ostatni wieczór w gronie leśników niemieckich, dzieląc się wrażeniami doznanymi w czasie całej naszej podróży. Na miłej pogawędce spędzamy wspólnie ostatnie chwile, po czym żegnamy naszych uprzejmych gospodarzy, składając podziękowania za doznaną gościnę sekretarzowi stanu, p. drowi v. Keudell oraz oberforstmeistrowi Sommermeyerowi, który z całym oddaniem i troskliwością otaczał nas opieką w ciągu całej naszej podróży.

Wrażenia z tej podróży są wielokierunkowe i bardzo rozmaite. Dostarczają ich obserwacje zmieniających się ustawicznie obrazów z życia lasu i ludzi, to też budzić mogą rozmaite refleksje, zależnie od osobistego nastawienia, czy stopnia wrażliwości odczucia każdego, kto przebywa w obcym kraju. Są jednak też i takie wrażenia, które, niezależnie od indywidualnych skłonności, każdy odnieść musi, gdyż biorą one źródło w jakiejś cesze, którą można by określić jako cechę zasadniczą, przebijającą z wszelkich poczynań całego narodu.

I jeżeli pod tym kątem spojrzymy na Niemcy współczesne to zauważymy, że hasło wytężającej współpracy w gospodarczej odbudowie kraju owładnęło cały naród.

Zdobywanie niezbędnych surowców jest zagadnieniem podstawowym; to też i leśnicy niemieccy muszą na swym odcinku pracy troszczyć się o dostarczenie surowca drzewnego. Ale nie tylko troszczyć, muszą zdobyć ten surowiec w sposób racjonalny, drogą wzmagania produkcji i wyzwalania największego przyrostu ze swych lasów. I tą pasią owładnięci, zarzucili niepotrzebne spory i stanęli w zwartym szeregu wszyscy: leśnicy państwowi i prywatni, profesorowie wyższych uczelni, przemysłowcy i robotnicy, by wspólnym wysiłkiem wspólny cel osiągnąć.

Dr. Wł. Płoński



Czy zwalczanie huby sosnowej jest możliwe i opłacalne?

Po przeczytaniu w Nr. 29 „Ech Leśnych", rozprawy p. Inż. F. Jankowskiego „Huby, ich szkodliwość i zwalczanie", zamierzam zwrócić uwagę zainteresowanych Czytelników, że jest jednak zabieg profilaktyczny, który umożliwia skuteczne opanowanie huby sosnowej (*Trametes pini*) w lasach sosnowych. Czy nazwiemy go sposobem drogim, czy półśrodkiem, to jednakże dla właściciela lasu, czy administratora rewiru leśnego, dbającego o zachowanie zdrowego drzewostanu, będzie miał sposób, umożliwiający opanowanie postępującej zarazy, duże znaczenie.

Poza zwalczaniem osutki w uprawach sosnowych, nie robi się na polu zwalczania innych szkodliwych grzybów, toczących i porażających nasze drzewa leśne właściwie nic, lub bardzo mało. W roku 1902, lasy Rzeszy niemieckiej zagrożone nadmiernie w północnej i wschodniej części kraju przez hubę sosnową zniewoliły

leśników niemieckich do szukania dróg ratunku przeciw postępowi porażenia sosen przez zarodniki huby sosnowej. — W ten czas to pod przewodnictwem dra Möllera, doświadczalnie leśne w Eberswalde i Münden rozpoczęły stosować lepowanie miejsc po strąconych owocniach huby sosnowej lepem Ermischa, który w wyniku dalszych doświadczeń okazał się skuteczny, zabezpieczając schorzałe sosny w czasie 2 do 3 lat od narastania owocni nowych i tym samym od rozpylania przez ten czas zarodników huby sosnowej na otaczające je drzewostany sosnowe.

Ponieważ zabieg ten okazał się skuteczny, wydało ówczesne Ministerstwo Rolnictwa, Domen i Lasów w dniu 16 marca 1910 r. rozporządzenie do wszystkich podległych lasów, by zabieg t. zw. plombowanie schorzałych drzew sosnowych i porażonych hubą sosnową było stale zabezpieczane preparatem lepowym, co też dotąd przeciw hubie sosnowej ze skutkiem się stosuje.

Ponieważ swego czasu w służbie zaboru pruskiego te czynności wykonywałem, podzieliłem się opisem tych zabiegów profilaktycznych z Czytelnikami w miesięczniku leśnym „Las Polski", Nr. 2 za luty 1937 r., opisując całą metodę i sposób jej zastosowania. Koszt operacyjno - zapobiegawczy tym sposobem na jedno porażone drzewo wynosi stosownie do ilości znajdujących się na nim hub — owocni przeciętnie 22 grosze. Z lepów jakie już za czasów polskich wypróbowywałem, okazał się najtrwalszym lep Trametina Nr. 2 (Hubolep) Przetworów Chemicznych „Silvana", w Poznaniu — skrzynka pocztowa 1032.

Wspomniany lep wypada przy odbiorze powyżej 25 kg. po 2.50 zł. za kilo, zaś na 50 drzew wystarcza przeciętnie 3 kilo.

Za skutek ochronny i opanowanie zarazy rozsiewanej przez zarodniki ręczę w zupełności, i to przy zastosowaniu tego sposobu, jaki opisałem w „Lesie Polskim", Nr. 2 z 1937 r.

Ponieważ lepowaniu podlegać będą przeważnie drzewostany sosnowe od lat 60-ciu, a kolej rębności tak schorzałych drzewostanów nie powinna przekraczać 75 lat, przeto wypada plombowanie porażonych drzew co 3 lata, to znaczy przez 15 lat, co wyniesie na 1 drzewo 5×0.22 gr. = 1.10 zł. — Ten przytoczony koszt nie potrzebuje chyba uzasadnienia i warto za 1.10 zł ochronić sąsiedni zdrowy, dorastający drzewostan sosnowy, który narażony na wyłamywanie gałęzi i uszkodzenia inne, zostałby w jesieni każdego roku obsypywany rozpylanymi zarodnikami huby sosnowej i podlegałby porażeniu kilkunastu sosen. — To też lepiej opłaci się poświęcić 1.10 zł. na jedno hubiaste drzewo, niż stracić przez jego owocnie 10 drzew dotąd zdrowych, lecz na infekcję wrażliwych.

Możliwe, że niedaleka przyszłość pozwoli fitopatalogom znaleść sposób ochronny radykalny i tani przez metodę wewnętrznych zastrzyków do drzew opanowanych hubą, ale zanim to nastąpi, nie należy załamywać rąk w bezwładzie, a stosować zabieg, który z doświadczenia już wypróbowanego, pod ręką mamy.

Przy końcu stwierdzić mi należy, że poza Instytutem Badawczym L.P. tak mało młodych i zdolnych leśników zabiera głos z dziedziny chorób roślinnych, mianowicie grzybów, że na uwa się złowroga myśl do głowy, że celują oni w grzybach duszonych w śmietanie z cebulką — zaś bolesny wstręt czują do wszelkich grzybów toczących żywy organizm naszych drzew leśnych, to też starsi leśnicy, których już nie jedna huba obsiadła, boleją nad wami — którzy pleśnią porastacie.

Bronisław Filipowski

LISTOWNE NAUCZANIE LEŚNICTWA

Człowiek przewidujący myśli zawczasu o pracy, która go czeka, i stara się do niej odpowiednio przysposobić. Leśnik — skoro tylko przygotował jesienią ziemię do robót wiosennych, a zwłaszcza gdy już kończy wyręby zimowe — zaczyna myśleć o wiośnie, t. j. przede wszystkim o uprawach leśnych i o założeniu szkółki. Przytym nieraz martwi się zawczasu o choroby i szkodniki, które wystąpią wiosna lub latem w młodszych i starszych drzewostanach. I nie jeden gajowy z pewnością zafrasuje się z góry, czy da sobie z tym wszystkim radę. Bo choć to pan leśniczy wszystko szczegółowo powie i rozporządzi, ale przecież człowiek musi zrozumieć każde polecenie i cel każdej roboty, aby je mógł dobrze wykonać.

Jest od roku wyborna pomoc dla gajowych w tym kłopocie: to listowny Kurs dla Straży Leśnej, wydawany przez Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica, złożony z dwóch części. Część zimowa przygotowuje tych dorosłych uczniów do prac wiosennych i letnich, cześć letnia zaś — do robót jesiennych i zimowych. Na część zimową leśnik znajdzie czas od końca grudnia do marca, na letnią — od czerwca do sierpnia lub września. I właśnie każda część kursu jest tak obliczona, aby ją można było przejść w ciągu 3 miesięcy, bo składa się z 12 lekcji, rozsyłanych co tydzień. Program części zimowej jest następujący:

1. Pielęgnowanie lasu — dr. Tadeusz Włoczewski z Instyt. Badaw. L. P.
2. Ochrona lasu przed pożarami i wypasem bydła — inż. Feliks Lejczyk z Dyr. Naczelnej L. P.
3. Ochrona lasu przed człowiekiem — inż. Tadeusz Falkowski, nadl. L P. w Ratajach.
4. i 5. Szkółki leśne — inż. Marian Sosnowski z Dyrekcji L. P. i inż. St. Tyszkiewicz z Inst. Badaw. L. P.
6. Wiosenne uprawy leśne — inż. M Sosnowski.
7. Pielęgnowanie szkółek i upraw — inż. M. Sosnowski.
8. Choroby lasu na wiosnę i w lecie— inż. Henryk Orłoś z Instyt. Badawczego.
9. Owady szkodliwe na wiosnę i w lecie — inż. F. Lejczyk.
10. Użytkowanie uboczne — dr. Feliks Jezierski i inż. Wład. Kosmulski z Inst. Badawczego L.P.
11. Wiadomości o lasach i leśnictwie w Polsce. Obowiązki straży leśnej. Zarys administr. leśnej — inż. Stanisław Schabiński z Dyr. Nacz. w W-wie.
12. Wiadomości niezbędne w życiu codziennym gajowych — p. Leonard Chociłowski z Dyr. Warsz. L. P.

Jak widzimy, są to wszystko sprawy ważne dla leśnika, a opracowane przez znanych pisarzy i pracowników lasów państwowych. Opracowane są przystępnie, zrozumiale, więc są dostępne nawet dla leśników z mniejszym przygotowaniem szkolnym, tym bardziej, że przecież każdy prawie gajowy znajdzie lepiej wykształconego kolegę, który mu dopomoże w nauce, a i pan leśniczy również napewno nie odmówi swej pomocy w trudniejszych sprawach. Co więcej — zarząd lasów dopomoże nieraz do wniesienia opłaty za kurs, która wprawdzie nie jest wysoka (I rata 5 złotych, a potem 5 rat po 3 złote), ale gorzej uposażonym gajowym trudno byłoby może i na to się zdobyć. Sądzimy, że zarządy nie powinny na ten cel żałować pieniędzy, bo przecież właściciel lasu niewątpliwie na tym skorzysta, że jego pracownik będzie lepiej przygotowany do pracy, lepiej uzbrojony do walki z chorobami i szkodnikami wszelkiego rodzaju.

Nie traćcie więc czasu, panowie gajowi! A gdy po części zimowej przerobicie potem i letnią, to otrzymacie z Kursów zaświadczenie, które wam na pewno doda powagi w oczach zwierzchników i kolegów.



KRONIKA LEŚNA

Konferencje leśno - gospodarcze. Co raz częściej możemy obecnie notować fakty właściwie pojętej współpracy między właścicielami lasów, ich personelem administracyjno - leśnym i instytucją ochrony lasów. Jest to równocześnie dowodem zrozumienia przez posiadaczy lasów jej znaczenia dla własnych interesów, jak i interesów ogólno - państwowych. Słyszy się także wyrazy uznania dla leśników ze strony chlebodawców. Z niekłamaną radością możemy np. podać do wiadomości słowa p. dr. K. hr. Lanckorońskiej, wypowiedziane w czasie konferencji leśno - gospodarczej, odbytej w jej włościach leśnych w Komarnie i Lubieniu Wielkim woj. Lwowskiego, zorganizowanej staraniem ispektora Ochrony Lasów Województwa Lwowskiego. P. hr. Lanckorońska w przemówieniu swoim wzniosła toast „na powodzenie pięknej lecz trudnej pracy leśników", podkreślając „odpowiedzialność, którą ponoszą właściciele lasów i wszyscy leśnicy wobec przyszłych pokoleń i Polski", równocześnie „życząc leśnikom sukcesów na tym tak poważnym polu pracy". Po zwiedzeniu gospodarstwa leśnego dóbr lanckorońskich i wygłoszeniu przez jego dyrektora p. Dudika referatu na temat aktualnych zagadnień tegoż gospodarstwa, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której 43 uczestników konferencji stwierdziło troskę o dobro lasu i zabezpieczenie trwałości użytkowania w interesie właściciela lasu, któremu dobry leśnik-gospodarz nie da się zastąpić nawet najlepszym planem gospodarczym i lekturą fachową. Na podobne tematy dyskutowano również w czasie konferencji w lasach ordynacji łańcuckiej, zwołanej z inicjatywy inspektora Ochrony Lasów p. inż. Borka. Omawiano sprawę zarzutów pod adresem administracji lasów ordynacji, dotyczących jakoby dewastacyjnej polityki gospodarczej. Uczestnicy konferencji mieli możność naocznie się przekonać, że stan klas wieku w lasach ordynacji, jakkolwiek nie przedstawia się normalnie, nie mniej jednak pozwala wnioskować, iż istnieją nawet znaczne nadwyżki w dojrzałych drzewostanach V kl. wieku i, że obecne zapasy lasu rębnego i bliskorębnego—są wręcz imponujące: (Aktualne Wiadomości Leśnicze Nr. 20 i 21 — 1937 r.).

PRZEGLĄD CZASOPISM

„Rocznik Ziem Wschodnich na r. 1938". Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, prowadzące od szeregu lat żywą działalność nad podniesieniem kulturalnym, gospodarczym i narodowym Ziem Wschodnich, wydało ostatnio, zwyczajem lat ubiegłych, Rocznik Z. W. na r. 1938. Wydawnictwo to, o objętości 262 stron druku, zawiera liczne artykuły na różnorodne tematy, dotyczące Ziem Wschodnich, głównie z takich dziedzin jak rolnictwo, przemysł, górnictwo, komunikacja, turystyka, oświata i z wielu innych. Artykuły, opracowane przez fachowców, omawiają w sposób wyczerpujący aktualne zagadnienia, ułatwiając zaznajomienie się z nimi wszystkim tym, którzy interesują się Ziemiami Wschodnimi. Kilkadziesiąt doskonale wykonanych fotografii z terenu Ziem Wschodnich ożywia wydawnictwo i nadaje mu wygląd estetyczny. Niezwykle niska cena, wynosząca zaledwie 1 zł, ułatwia nabycie tego pożytecznego i ciekawego wydawnictwa. Rozprzedaż w Zarządzie Głównym Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie ul. Marszałkowska 153, oraz we wszystkich większych księgarniach.

Las Polski (Nr. 10, październik 1937). *S.* „Przysposobienie zawodowe pracowników leśnych, jego rola i znaczenie dla administracji gospodarstwa leśnego". Uwagi na powyższy temat zamyka autor w następujących tezach, będących zarazem streszczeniem artykułu: 1) Ze specjalnej roli, jaką w zespole elementów gospodarstwa leśnego odgrywa czynnik ludzki, wynika szczególna troska o należyte wykwalifikowanie personelu leśnego. 2) To wykwalifikowanie osiągnąć można drogą podniesienia wiedzy fachowej pracownika do odpowiedniego poziomu oraz drogą przygotowania go do pracy w charakterze jednego ze składników aparatu gospodarczego, przez praktyczne nauczanie personelu leśnego wykonywania powierzonych mu funkcyj, zgodnie z celami i intencjami kierowników, a następnie przez stałe utrzymywanie go na odpowiednim poziomie sprawności gospodarczej. Zadanie to powinno wykonywać przysposobienie. 3) Przysposobienie do pracy jest jedynie wówczas możliwe i racjonalne, gdy przedsiębiorstwo posiada obok sprecyzowanych celów gospodarczych również opracowane dokładnie metody działania. 4) Przysposobienie pracowników wykonawczych powinno się odbywać w warsztacie ich pracy, gdy pracownicy, pełniący funkcje kierownicze, powinni być szkoleni w zarządzie centralnym przedsiębiorstwa. 5) Akcję przysposobienia, należącą do zadań organizacyjnych, prowadzić powinien specjalny organ przy kierownictwie naczelnym.

Inż. Kuczyński Fryderyk: „Przyrost i wyrąb". O ile w lesie normalnym ustalenie rozmiaru użytkowania nie napotyka na trudności tak długo, jak długo warunki lasu normalnego nie doznają zakłócenia — o tyle ustalenie rozmiaru użytkowania w lesie rzeczywistym wyłącznie na podstawie przyrostu (co ma miejsce w lesie normalnym) będzie obciążone poważnymi błędami. To też unormalnienie i intensyfikacja produkcji może nastąpić w lesie rzeczywistym przez: a) bezwzględne utrzymanie całkowitej powierzchni w stałej produkcji drzewostanów pełnowartościowych; b) wykorzystanie w całej pełni naturalnych sił przyrody dla zwiększenia przyrostu wartości przez wykonanie troskliwych trzebieży; c) uregulowanie rozmiarów użytkowania z zachowaniem podstawowych zasad ciągłości najwyższej produkcji, a nie gromadzenie nadmiaru zapasu lub jego wyczerpanie.

M. Hans: „Zastosowanie produktów termicznego rozkładu drewna do jego impregnacji". Od r. 1840 znana jest metoda impregnacji drewna produktami suchej destylacji drewna. Dodatnie wyniki tej metody, jak również niewysoki jej koszt — winny zachęcić zainteresowanych do jej szerszego zastosowania. Do impregnacji mogą być stosowane: smoła drzewna, woda kwaśna odpadkowa, gaz smołowy, powstający przy suchej destylacji drewna.

Inż. W. Lindemann: „Szkodliwość dzikiego królika i sposoby jego zwalczania". Szkodliwość dzikiego królika w lesie jest niezaprzeczalna. Polega ona na niszczeniu terenu przez kopanie jam i chodników oraz na niszczeniu drzewostanów i

upraw. Walka z dzikimi królikami polega na bezpośrednim ich tępieniu i na stwarzaniu niepomyślnych warunków dla rozwoju królików przez ochronę ich wrogów.

L. Ch.: „Gospodarka leśna w Rosji Sowieckiej". Ogromne obszary lasów sowieckich (900 mil. ha, co stanowi 44% powierzchni całego terytorium Związku Sowieckiego) stanowią jedno z podstawowych źródeł bogactw naturalnych, niezbędnych do zrealizowania programu gospodarczej odbudowy kraju. Eksploatację lasów rozpoczęto w ostatnich latach i w r. 1931 — wynosiła ona 139 milionów m^3. Równolegle rozwija się przemysł drzewny, którego tempo tłumaczy się możliwościami eksploatacyjnymi sowieckich przerobów drzewnych.

Ponad to numer zawiera: 1) Rozporządzenie Ministrów Opieki Społecznej oraz Rolnictwa i R. R. z dn. 21.VIII. 1937 r. o warunkach higienicznych mieszkań służbowych pracowników leśnych. 2) Przegląd wydawnictw i czasopism.

D. S.

LAS W PRASIE NIELEŚNEJ

Niektórzy publicyści (wiadomego nastawienia) z różnych okazji martwią się „niezrozumiałą tajemniczością" jaką rzekomo otacza swoją działalność Naczelna Dyrekcja L. P. Oto „Przegląd Gospodarczy" z dn. 15.XI b. r. informując, że na Łotwie ukazał się IX rocznik łotewskiej statystyki leśnej, przeżywa „niewesołe refleksje" na ten sam temat w Polsce. — Że tam szereg szczegółowych omówień, tablic, statystyk..., a u nas nic — tylko tajemnice.

Ponieważ nie mamy podstaw podejrzewania autorów z „Przegl. Gosp." o nieumiejętność zbierania materiałów do swej pracy naukowej, czy też publicystyki gospodarczej, pozostaje nam jedynie wrażenie... złej woli. Złej woli, która korzysta nawet z takiej sposobności, jak wydanie rocznika łotewskiego. Bo przecież pierwszy z brzega słuchacz Szk. Gł. Handlowej, wszelkie statystyki gospodarcze do swych referatów z łatwością uzyskuje (nie wyłączając „sekretów" leśnych). A cóż dopiero mówić o „tajemniczości" podczas sesji sejmowych. Pamiętamy jak to było w zeszłym roku. Jesteśmy przekonani, że i tegoroczne obrady naszych izb ustawodawczych pozwolą zainteresowanym na „wnikliwą i wszechstronną analizę" działalności L. P. do syta. Napewno.

„Kurier Polski" z dn. 23.XI i „Czas" z 24.XI b. r. obszernie komentują okólnik Min. R. i R. R. o pierwszeństwie dla członków P.O.W. przy zatrudnianiu nowych pracowników w państw. gospodarstwie leśnym. Mówią, że to jest „podatek na zapewnienie środków do życia nie fachowym, a zasłużonym". Mówią, że to jest: „robienie polityki z przedsiębiorstwa, a przedsiębiorstwa z polityki", „lekceważenie kryteriów ekonomicznych", „folwarki polityczne" i t. p., i t. p.

Tak mówią te sfery, pomimo że treść okólnika jest im doskonale znana, pomimo że okólnik ten ma na celu zgoła inne zamierzenia, niż: „pokrywanie deficytów przez — podatki". Sądzą tak, gdyż nakazuje im to ich doktryna, ich gra polityczna.

Natomiast człowiek bezstronny, człowiek niezależny zrozumie okólnik w ten mniej więcej sposób: zgłosiło się x kandydatów do pracy o jednakowych kwalifikacjach zawodowych — jeden z nich jest uczestnikiem walk o niepodległość, on walczył o teraźniejszość, wysiłki takich jak on sprawiły to, że „Kurier Polski" i „Czas" mogą pisać to co myślą i to co piszą, — więc on winien dostać pracę. I tylko w ten sposób należy rozumieć ów okólnik. Każda inna interpretacja dowodzi, w najlepszym wypadku, braku... dobrej woli. ***Dicax.***

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Obchód rocznicy wybuchu powstania listopadowego, tak ściśle związanego z Warszawą, jest pod znakiem podchorążych. To ich święto. Zwyczaj ten narodził się z tradycji, sięgającej 29 listopada 1830 r. gdy Piotr Wysocki na czele garstki podchorążych dał sygnał wybuchu powstania.

I w roku bieżącym przybyły ze wszystkich szkół, z całego kraju, kompanie podchorążych bądź delegacje tych szkół, by razem uczcić pamięć swych bohaterskich poprzedników. Lecz tegoroczny obchód połączony był w przeddzień powstania, a więc 28 listopada, z odsłonięciem pomnika gen. Sowińskiego na Woli i pamiątkowego głazu na miejscu Reduty Ordona.

Czyn Piotra Wysockiego i podchorążych był prologiem powstania, czyn gen. Sowińskiego — jego epilogiem. Piękne to były dni, bohaterskie. Krótko trwały, bo niespełna rok — mimo wspaniałych zwycięskich bojów. Taktyka dopisała, zawiodła strategia. Był żołnierz świetny i nie mniej dzielny oficer, nie umiano odkryć wodza. I dlatego po Grochowie i Wawrze, po Dębach Wielkich, Iganiach, przyszło oblężenie Warszawy, zakończone Wolą... Zdobycie Woli poprzedziło wysadzenie w powietrze bocznego szańca, nazwanego przez Mickiewicza Redutą Ordona. Stała się ona grobem resztek obrońców i licznych wrogów. Być może, że to było dzieło wypadku, a nie świadomej ręki z lontem. Ale to była tragiczna przygrywka do obrony Woli pod komendą gen. Sowińskiego. Pod jego dowództwem jest i Piotr Wysocki.

Na jednego Polaka — dziesięciu Moskali. Na 22 bataliony — parę batalionów 8 i 10 pułków piechoty. Liczne baterie rosyjskie i jedno niezdemontowane działo polskie. I przychodzi moment, po wielu odpartych atakach, krwawej walki — ostatni — twarzą w twarz. Kule, a potem bagnet. Setki polskich żołnierzy topnieją. Ale na posterunku obronnym przy kościele, przy dziale — stoi niezłomny wódz garstki — gen. Sowiński. Generał-inwalida, o nodze na kuli, walczy do upadłego. Walczy nie o zwycięstwo, lecz o krwawą wymianę życia. Bohaterski żołnierz słucha komendy swego generała — „Ognia do ostatniego ładunku, a po ładunkach kolbą i bagnetem wiara!". Lecz już mrowie pokryło szańce i plac wokół kościoła. Wróg dociera do wodza... Oficer rosyjski wzywa generała do poddania. Lecz wzywa naróżno. Generał Sowiński zagrzewa nadal komendą żołnierzy. Wreszcie walczy sam szpadą, walczy do ostatka, aż ciało jego pod licznymi pchnięciami bagnetów opadło martwe na działo.

Nieustraszone bohaterstwo nie ginie z przeszłością. Męstwo i krew świadomie oddana w obronie narodowego szańca przed atakiem najeźdźcy jest zawsze nasieniem przyszłości. Takie akty — jak Wola z Sowińskim — dały hart pokoleniom, dały moc trwania i wzywały do walki o wolność i niepodległość. W 89 lat po tym, poświęcenie Sowińskiego wydało plon — bohaterskie zmagania w obronie Warszawy przed tym samym wrogiem na przedpolach Warszawy od wschodu. Epilog Woli stał się prologiem w 1920 r. — Radzymina i Ossowca, polskiego zwycięstwa nad Wisłą.

Pomnik gen. Sowińskiego przedstawia go w postawie bojowej przy kole działa. Odsłonięcia pomnika dokonał wicemin. gen. Głuchowski, jako reprezentant Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza. Asystowały temu liczne oddziały wojskowe, młodzieży i tłumy publiczności. Armaty oddały salut w chwili odsłonięcia. Przemawiali płk. Dunin-Wolski w imieniu Komitetu budowy pomników na Woli, pod Grochowem i Ostrołęką oraz prezydent m. Warszawy — Starzyński. Następnie Legia Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich im. gen. Sowińskiego złożyła przed pomnikiem swego Patrona ślubowania poświęcenia swych sił w obronie ojczyzny i stolicy.

Pamiątkowy pomnik-głaz Reduty Ordona odsłonięty został tegoż dnia przy ul. Mszczonowskiej, róg Włochowskiej.

Nazajutrz w rocznicę wybuchu defilowały przez Warszawę liczne kompanie podchorążych różnych rodzajów broni, poprzedzane plutonami w historycznych mundurach z 1830 r. Za podchorążymi maszerowała kompania p. w. szkolnego i delegacje wszystkich gimnazjów ze sztandarami. Z Rynku Starego Miasta na plac Zamkowy, a po tym na plac Marszałka Piłsudskiego, a po przyjęciu defilady przez min. gen. Kasprzyckiego, przy dźwiękach „Warszawianki" pomaszerował pochód do Belwederu dla złożenia wieńca. Pluton podchorążych w historycznych mundurach objął zgodnie z tradycją na dobę rocznicową straż pałacu belwederskiego. Wieczorem o godz. 17 w Łazienkach odbył się apel poleg-

tych podchorążych z zapaleniem znicza. Wieczorem w Teatrze Wielkim podchorażowie zorganizowali własnymi siłami „Wieczór podchorążych".

ZWOŁANIE SEJMU I SENATU

Zarządzeniem Pana Prezydenta z dn. 27 listopada zwołane zostały Izby Ustawodawcze na sesję budżetową. Marszałek Sejmu wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na 1 grudnia, a marszałek Senatu Izby Senackiej na 3 grudnia.

NOWY NASZ KONTRTORPEDOWIEC

30 listopada przybył do Gdyni nowy kontrtorpedowiec O. R. P. „Błyskawica", pojemności 2.200 ton, zbudowany w Anglii w Coves. Ten nowy okręt wojenny jest bliźniakiem O. R. P. „Gromu". Posiadamy zatem już 4 nowoczesne kontrtorpedowce, dwa po 1.400 ton: „Wicher" i „Burza", zbudowane we Francji i dwa po 2.200 ton w Anglii w stoczni Samuel White. Z tą stocznią została obecnie podpisana umowa przez Wspólnotę Interesów (koncern przemysłowy na Śląsku) i stocznię gdyńską, której większość akcji posiada właśnie Wspólnota Interesów. Mocą tej umowy, podpisanej w ambasadzie polskiej w Londynie, między przedstawicielami tych trzech przedsiębiorstw, stocznia angielska Samuel White ma zaopatrzyć stocznię gdyńską w odpowiednie plany i niezbędne maszyny oraz zapewnia jej współpracę techniczną. Jest to doniosłe posunięcie dla rozbudowy naszej marynarki zarówno wojennej, jak i handlowej, gdyż nareszcie pozwoli uruchomić naszą stocznię. A nasza stocznia — to zwiększone tempo budowy okrętów i statków, znacznie przy tym tańszych, bo zbudowanych współpracą polskich inżynierów i polskich robotników z polskich surowców! Techniczna opieka starej, solidnej angielskiej stoczni przyda się wielce w pierwszych latach pracy. Dobra szkoła winna wydać dobrych uczniów. A że Polak jest pojętny, bystry, twórczy i pracowity — o tym wiedzą na całym świecie, bo wszędzie są różne cudy techniki, w których inżynier polski i robotnik polski uwiecznili swoje nazwiska trwałymi zgłoskami. A zwłaszcza obie Ameryki: Północna i Południowa.

NOWA TRAGICZNA KATASTROFA LOTNICZA

Jesienne mgły powodują katastrofy lotnicze. W krótkim czasie trzy katastrofy samolotów cywilnych linij lotniczych: polskiej, niemieckiej i belgijskiej i nowe dwie katastrofy w kilka dni później — polskiego samolotu „Lotu" i niemieckiej „Lufthansy"!

Polski samolot typu „Douglas", lecąc 23 listopada z Aten do Warszawy, wskutek mgły musiał zmylić drogę (komisja dopiero ogłosi wyniki badań) i rozbił się na wysokich szczytach górskich Perinu o skały na wysokości 2.600 m ponad poziom. morza. (Łańcuch górski Perinu leży w klinie między granicą grecką i serbską). Los samolotu był nieznany przez 4 dni. Mniemano z początku, że wytrawny pilot polski Dmoszyński, któremu tylko 50.000 km brakowało do miliona przeleconych km, wylądował na pustkowiu. Rozpoczęto poszukiwania, poleciały dwa polskie samoloty typu „Fokker", Bułgarzy wysłali sporo wojskowych samolotów, lecz śnieżyca, wichry i mgły utrudniały loty. Dopiero gdy rozpoczęto poszukiwania na wielką skalę, bo dzięki ofiarności, bezgranicznemu samozaparciu się Bułgarów, kilka tysięcy ludzi zaczęło metodycznie poszukiwać w przypuszczalnym okręgu górskim, według wskazówek widzących ostatnio lecący samolot wieśniaków, natrafiono na zasypane nieomal całkowicie szczątki samolotu i nieszczęsnych ofiar tragedii. Zginęli wszyscy, a więc pilot Dmoszyński, mechanik Walentukiewicz, radiotelegrafista Wimnik i trzej pasażerowie: Rakowski, Frejman i Neugrossel. Siła uderzenia o skały była tak straszna, że szczątki samolotu rozrzucone były o parę set metrów od miejsca katastrofy.

Trzeba podkreślić pełne braterstwa i oddania postępowanie Bułgarów, którzy wszelkich wysiłków dołożyli, byle odnaleźć samolot. Szef lotnictwa półk. Bojdew kierował całą akcją, w której wzięły udział samoloty, bataliony wojska, policja, sportowcy i tysiące wieśniaków. Samochody ciężarowe i sanitarne przebywały górskie zaśnieżone drogi i niejednokrotnie były przeciągane przez ludność przez wertepy. Administracja i ludność trzech powiatów czynili co mogli, byleby nie było piędzi ziemi nie zbadanej. To też premier Składkowski wysłał do premiera Bułgarii Jerzego Kiosseiwanowa następującą depeszę:

„Żywo wzruszony braterską pomocą którą władze i naród bułgarski okazały samolotowi Douglas SP ASJ, którego tragiczny los jest opłakiwany w Polsce — proszę, aby Wasza Ekscelencja zechciała być wyrazicielem wobec rządu królewskiego uczuć najgłębszej i najserdeczniejszej wdzięczności rządu polskiego".

Komisja polsko-bułgarska udała się na miejsce, by dociec przyczyn, które doprowadziły do katastrofy. Według oświadczeń płk. Bojdewa — powodem była mgła i chmury, które wówczas ciążyły nad trasą lotu i górami.

ZE ŚWIATA

WOJNA JAPOŃSKO - CHIŃSKA

Zdobycie Nankinu zbliża się nieuchronnie i nic zapewne już temu nie przeszkodzi. Ofensywa japońska postępuje na tym froncie nad brzegiem rzeki Yangtse, wzdłuż linii kolejowej Szanghaj-Nankin i z obu stron ogromnego jeziora Taihu. Nad rzeką Yangtse zdobyli już Japończycy silnie ufortyfikowane miasto Kiangyin, przy torze kolejowym zdobyli miasto Czang-Czau, leżące na połowie drogi między Suchau a Nankinem, a zachodnie brzegi jeziora Taihu zostały też już opanowane, tak że całe jezioro jest w rękach japońskich. O ile zdobyte zostanie na zachód od jeziora Taihu miasto Hudżow, wówczas mogą Japończycy zagrozić Nankinowi oskrzydleniem od południa. Wszystkie miasta między Nankinem a frontem, a i sam Nankin są nieustannie bombardowane z samolotów. Chińczycy urządzili nową zaporę na rzece Yang-tse, o 15 km od Nankinu, by zagrodzić drogę 70 okrętom japońskim, które ogniem działowym walnie pomagają do burzenia fortyfikacji.

Aczkolwiek chiński komunikat mówi o przygotowaniu do zaciekłej obrony Nankinu przez nowe dywizje (ostatnie zdaje się rezerwy), lecz, wobec przewagi japońskiej, obecnie już niemal i liczebnej, i widomej demoralizacji wycofujących się dywizyj — zdobycie Nankinu będzie kwestią bezporównania łatwiejszą dla Japończyków niż zdobycie Szanghaju. O demoralizacji armii chińskiej dowodzi obwieszczenie chińskie, że zdemobilizowane (zapewne samowolnie) oddziały, powracające z frontu, nie będą do Nankinu wpuszczone. Japończycy pośpiesznie reperują linię kolejową do Nankinu, którą niedawno burzyli wszelkimi sposobami.

W samym Szanghaju Japończycy przeforsowali objęcie odministracji miejskiej w koncesjach międzynarodowej i francuskiej na miejsce chińskiej, kładąc tym samym tamę wszelkiej propagandzie przeciwjapońskiej pod ochroną wojsk międzynarodowych. Stany Ziednoczone, Anglia i Francja zaprotestowały tylko w Tokio przeciwko próbie opanowania administracji celnej przez Japończyków, gdyż dochody z ceł są gwarancją zaciągniętych u tych państw pożyczek przez Chiny. Japonia oświadczyła (na razie!), że niema zamiaru przeszkadzać w tej sprawie mocarstwom. Mimo to stosunki między tymi trzema państwami a Japonią są naprężone.

Na północy w prowincji Szantung Japończycy starają się sforsować przejście przez rzekę Żółtą (na jej południowy brzeg). Podobno, według kom. japońskiego, Sowiety dostarczyły już 300 samolotów Chinom, a wkrótce mają dosłać jeszcze 200. Zdaje się jednak, że obecnie przewaga japońska w powietrzu jest tak druzgocąca, że nawet ta pomoc będzie już spóźniona.

Włochy oficjalnie uznały już Mandżukuo jako samodzielne państwo.

HISZPANIA

W Hiszpanii, poza bombardowaniem z powietrza i artyleryjskiego na dużą skalę Madrytu, nie podają komunikaty nic szczególnego z frontów lądowych. Na morzu Śródziemnym ogłosiło dowództwo floty powstańczej całkowitą blokadę brzegów Hiszpanii czerwonej ze skasowaniem wszelkich przewidzianych dawniej neutralnych miejsc w portach. W tej sprawie ma dowódca floty angielskiej na morzu przyhiszpańskim konferować z dowództwem marynarki hiszpańskiej-narodowej. Gen. Franco zgodził się na wycofanie ochotników obcych, ale jest to uzależnione od uznania Hiszpanii narodowej za stronę wojującą, co dla komitetu nieinterwencji winno nastąpić po wycofaniu, a nie przedtem. Walencja w ogóle jeszcze nie odpowiedziała na noty w tej sprawie komitetu.

MINISTROWIE FRANCUSCY W LONDYNIE

Premier Chautemps i min. Delbos na zaproszenie rządu angielskiego udali się 27.XI. do Londynu dla omówienia różnych zagadnień międzynarodowych, bliskich i dalekich, a zwłaszcza omówienia tego wszystkiego, co przywiózł z Niemiec lord Halifax. Do tej pory komunikat nie został ogłoszony o rezultatach konferencji, według ogłaszanych w prasie niedomówień — oba państwa nie żądają wzajem od siebie rewizji dotychczasowych umów z innymi państwami i stwierdzają całkowitą zbieżność zapatrywań na sprawy europejskie. Najbardziej interesuje wszystkich kwestia kolonialnych roszczeń niemieckich — co zażądały, a co skłonne są im dać Anglia i Francja. Otóż w tej sprawie panuje największa jeszcze niewiadoma, rzekomo jednak gotowa więcej jest dać Francja niż Anglia, która zresztą związana jest poglądami dominiów. Przypuszczalnie oba państwa zapropnują Niemcom otwarty dostęp do surowców, lecz bez zrzeczenia się politycznego jakiejkolwiek kolonii, czy przekazania mandatu Niemcom. Minister Delbos w Warszawie ma być 2 grudnia.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

P. W. L.

P. W. L. A ZAGADNIENIE MOBILIZACJI GOSPODARCZEJ

Po dłuższej przerwie wznawiamy druk artykułów p. J. Strojnowskiego z cyklu „P.W.L. a obronność kraju".

Przemożny wpływ na — charakter wzajemnego stosunku leśnictwa i wojny wywiera również i rozmieszczenie lasów.

Rozrzucenie ich na obszarze całego Państwa uniezależnia posiadanie dostatecznych, dla zaspokojenia jego wojennych potrzeb, ilości drewna od posiadania tych lub innych terenów. Ewentualne posunięcia linij frontowych wgłąb kraju mogą nas pozbawić tylko części posiadanych zasobów drzewnych, co w połączeniu z poprzednio przytoczonymi cechami gospodarstwa leśnego (nr. 27 „Ech Leśnych") zadecyduje o stosunku wojska do lasów i leśnictwa.

O ile bowiem źródła węgla, nafty i niektórych innych surowców będą — ze względu na niekorzystne ich położenie — przedmiotem jego szczególnych zainteresowań i opieki, jako objekty gospodarcze, o tyle lasy — uwzględnione zostaną w wojskowych planach operacyjnych niemal wyłącznie tylko, jako charakterystyczny dla naszego krajobrazu czynnik fizjograficzny, który — w zależności od warunków — ułatwia lub utrudnia walkę.

Przyczyną tego nie jest jakiś niższy, w porównaniu z którymkolwiek bądź z wymienionych surowców, stopień wojennej użyteczności, drewna, lecz przede wszystkim:

a) względna lesistość Polski,

b) dogodne, ze stanowiska interesów obrony Państwa rozmieszczenie lasów oraz

c) dążenie wojska do uniknięcia wszystkiego, co może mu utrudniać wykonanie jego właściwego zadania, polegającego na unieszkodliwieniu żywej siły przeciwnika przez jej zniszczenie lub pozbawienie zdolności stawiania oporu.*)

A ponieważ uwzględnienie potrzeb gospodarczych, jak np.: utrzymanie, odgrywających większą rolę w gospodarczym życiu Państwa, terenów własnych i ewentualne zajęcie niektórych nieprzyjacielskich, utrzymanie szlaków we- i zewnętrznej wymiany towarowej, zorganizowanie obrony okręgów przemysłowych, stworzenie warunków, umożliwiających poszczególnym fabrykom i zakładom wykonywanie ich funkcyj gospodarczych itd. — w dużej mierze ogranicza swobodę Naczelnego Dowództwa w dysponowaniu terenem i siłą — może ono mieć miejsce tylko w wypadkach bezwzględnej konieczności. W zakres zadań wojska wejdzie obrona tych tylko elementów gospodarczego organizmu Państwa, których utrata lub zniszczenie bądź zupełnie uniemożliwi, bądź też w dużej mierze utrudni prowadzenie wojny. O lasy, jako objekty gospodarcze troszczyć się ono nie może i prawdopodobnie — nie będzie: natomiast — użytkować, dostosowywać do potrzeb walki, a w wypadkach jej utrudniania — niszczyć je będą zarówno siły zbrojne własne, jak i npla. (dok. nast.)

J. Strojnowski

*) Opinia publiczna, zapominając o tym, że akcja wojska, podejmowana w celu opanowania lub zniszczenia materialnych elementów gospodarczego organizmu wroga, jest niczem innym, jak tylko pośrednim oddziaływaniem na jego siły żywe, a więc nie celem, tylko środkiem — częstokroć popełnia błędy w ocenie przebiegu działań wojennych. Podobnie ma się rzecz i z osiągnięciami lub stratami terytorialnymi.

WIADOMOŚCI Z TERENU

WALIŁY

Staraniem Sekcji sportowej Koła P. W. L. Waliły w dn. 6.XI. rb. została odegrana z wielkim powodzeniem krotochwila „Ciotka Karola", pod reżyserią kierownika Sekcji Sportowej p. L. Woszczenko. Dochód został przeznaczony na potrzeby Sekcji Sportowej Koła P.W.L. Waliły.

Miarą powodzenia tego wystąpienia Koła jest, że sztuka wyżej wymieniona w dn. 13.XI. b. r. odegrana powtórnie w Michałowie zyskała Kołu duże uznanie wśród miejscowego społeczeństwa.. Z dochodów 70 proc. przeznaczono na potrzeby Sekcji Sportowej, zaś 30 proc. ofiarowano na L.O.P.P. w Michałowie.

×

Do zarządu Koła P.W.L. Waliły.
Dziękując za informacje z dnia 19 b. m. Redakcja uprzejmie donosi, że wykorzysta je w formie reportażu.



Po przedstawieniu „Ciotki Karola" w Waliłach — zespół amatorski Koła P. W. L.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Zarząd Główny R. L. podaje do wiadomości członków, że jak dorocznie czynne są w Warszawie 2 przedszkola, prowadzone przez Wydział Opieki nad Dzieckiem Rodziny Urzędniczej, mieszczące się: Przedszkole nr. 1 — Żoliborz, ul. Wyspiańskiego 9, oraz Przedszkole nr. 2 — ul. 6-go Sierpnia 45.

Zajęcia w przedszkolach trwają od godz. 9 do godz. 14. Zgłaszać można do przedszkoli dzieci w wieku od lat 4 do 7. Całkowita opłata miesięczna, obejmująca również otrzymywane przez dzieci gorące śniadanie, wynosi dla członków zł. 10 — zaś dla osób postronnych zł 15. Dla rodzeństwa stosuje się ulgi.

JAK PRACUJĄ KOŁA?

Mimo naprawdę trudnych warunków, w jakich pracują Koła R.L., niektóre dochodzą do rezultatów niebywałych. Do takich należy dzielne Koło w Szacku z Oddziału Łuckiego, którego wynikami pracy pragnie podzielić się z członkami S. Opieki nad Dzieckiem Zarządu Głównego. Nasza mała placówka liczy obecnie 62 członków, a drobny fundusz osiągnięty ze składek członkowskich w sumie 17 zł. miesięcznie stał się podstawą do rozbudowania i ugruntowania działalności będącej prawdziwym sukcesem. Niemałym wysiłkiem Koła było założenie bursy w Szacku, otwartej w dniu 7 października b. r.



Dożywianie dzieci, prowadzone przez Koło R. L. w Szacku



Kościół w Szacku, wybudowany wysiłkiem członków Koła R. L. w Szacku

Dotąd członkowie mieli kłopot z posyłaniem dzieci do szkoły odległej do 15 klm. od gajówek, bowiem o umieszczeniu na stancji np. w Kowlu oddalonym o 50 klm. ze względów materialnych nie mogło być mowy. Trudność tę świetnie rozwiązało Koło, wynajmując z zaoszczędzonych 80 zł. lokal pod bursę. Prawda, że ze względu na szczupłe pomieszczenie korzysta z niej narazie 12 dzieci, a jest większa gromadka bo 20, lecz na przyszły rok wszystkich już bursa przyjmie.

Łóżka wypożyczono w gminie, stoły i tabureciki wzięto ze świetlicy, pościel i inne potrzebne rzeczy dostarczyli rodzice, resztę inwentarza dokupiono z pieniędzy Koła.

Wszystkie dzieci przebywające w bursie są biedne, fundusze do rozporządzania posiada bursa bardzo szczupłe, tak, że nie ma z czego opłacić gospodyni i wobec tego jedna z członkiń zajmuje się sprawami gospodarstw przy pomocy przychodniej służącej. Dzień pracy w bursie przedstawia się następująco:

Dzieci przyjeżdżają do Szacka, do szkoły, autobusami rano, zatrzymują się w bursie, ponieważ jedne uczą się do południa, drugie zaś po południu. Tutaj zjadają obiad, odrabiają lekcje i o godz. 19-ej odjeżdżają do domu. Bezinteresowną opiekę nad dziećmi roztaczają 4 członkinie z Koła, pp. przewodnicząca L. Rajcowa zajmująca się ogólną troską o bursę i wyszukiwaniem źródeł na jej utrzymanie, wiceprzewodnicząca J. Izbińska mająca dozór nad prowadzeniem kuchni, sekretarka J. Wyrzykowska pełniąca dyżury podczas odrabiania lekcji. Kierowniczką bursy jest p. W. Izbińska.

Z innych prac — Koło stworzyło maleńką własną biblioteczkę, powiększywszy ją ostatnio o kilka książek na kwotę 60 zł. i w czasie epidemii kokluszu skierowało własnym kosztem 10-ro dzieci na szczepienia zapobiegawcze. W maju b. r. Dyrekcja Lasów Państwowych w Łucku przez Nadleśnictwo powierzyła Kołu zorganizowanie 3 punktów dożywiania biednej dziatwy miejscowej ludności, przeznaczając na ten cel 450 zł.

Akcja trwała 4 miesiące, dziennie dożywiano 90 dzieci. Rezultat dziś jest taki, że rodzice doceniając wysiłek Lasów Państwowych dobijają się poprostu o pracę w lesie, a przecież dawniej brak robotnika był bolączką Nadleśnictwa.

I jeszcze jeden wysiłek zasługujący na uznanie — wybudowanie kościołka w Szacku w przeciągu jednego roku, dzięki członkom R. L. i prezesowi budowy p. nadleśniczemu z Szacka inż. L. Rajcy.

JESIENNA JASKÓŁECZKA

Czy znacie jeziora Augustowskie? Jest tam szczególnie jedno, ciche, modre, ocienione niziutko nawisłymi gałęziami prastarych drzew — Rozpuda. Właśnie z tamtych stron przyleciała w tych dniach do zabłoconej, ciemnej, jesiennej Warszawy — prawdziwa wiosenna jaskółka: jedno z tamtejszych Kół Rodziny Leśnika zwróciło się do Zarządu o nadesłanie dalszego zapasu znaczków sierocych! Dobrzy, zacni, kochani ludzie! Tacy prawdziwi ludzie, którym o doli sierot przypominać, ani których o grosz na sieroty prosić nie trzeba. „Rozsprzedamy!" — powiadają — „tylko przyślijcie!". Panie Boże zapłać dobrym ludziom. Myślę, że za ślicznym tym przykładem i inne takie jaskółeczki zaczną przylatywać, jako że grudzień za pasem, a z nim różne gwiazdkowo-okolicznościowe możliwości pomyślenia o sierotach i rozsprzedania znaczków. A wtedy nietylko dla sierot, bo i dla tych, co im pomogli, nastanie najprawdziwsza, choć w grudniu — wiosna.

A. H.

Z Głównego Komitetu „Dnia Lasu"

Główny Komitet „Dnia Lasu" zawiadamia, iż rozsprzedaż znaczków propagandowych „Dnia Lasu" zakończyły, nadsyłając ostateczne rozliczenia, następujące placówki:

na terenie D.L.P. w Białowieży n-ctwa Biała, Jasień, Kobryń. Oszczep, Stwiga, Szereszów, Świteź, Wiado; na terenie D.L.P. we Lwowie n-ctwa Grobla, Jawornik, Kałusz, Kruhelnica, Kuty, Mikuliczyn, Niebyłów, Polanica, Rahiń, Rafajłowa, Śnietnica, Suchodół; na terenie D.L.P. w Łucku n-ctwa Hubin i Biuro Użytk. i Zb. Drewna; na terenie D.L.P. w Poznaniu n-ctwa Drawsko, Gniewkowo, Osiek, Świt, Stronno, Zamrzenica; na terenie D.L.P. w Radomiu n-ctwa Busko, Daleszyce, Kozienice, Siekierno, Smardzewice; na terenie D.L.P. w Siedlcach n-ctwa Lioniki, Rozpuda, Sejny, Suwałki, Złota Wieś; na terenie D.L.P. w Toruniu n-ctwa Chociński Młyn, Hel, Kościerzyna, Leśna Huta, Lipowa, Lipusz, Rytel; na terenie D.L.P. w Wilnie n-ctwa Bersztу, Druskieniki, Inklaryszki, Mustejki, Usza; na terenie D.L.P. w Warszawie n-ctwa Chrośno, Janowo, Lubochnia, Łobodno, Regny oraz tartaki Konewka i Zagórze; Destylarnia żywicy w Zagórzu, Państwowe Zakłady Zamkowe w Cieszynie oraz Koło Związku Leśników R.P. przy nadleśnictwach: Trojanówka, Snochowice, Ś-ta Katarzyna, Daleszyce, Nurzec, Parczew, Suwałki, Augustów, Serwy, Knyszyn, Kościerzyna, Lida, Usza, Bersztу, Mustejki, Inklaryszki, Olsztyn, Regny, Krzemieniec, Kozin i Kniahinin.

Stwierdzając, iż dzięki życzliwemu i obywatelskiemu ustosunkowaniu się i energicznemu przeprowadzeniu akcji rozsprzedaży znaczków, wyżej wymienione placówki w znacznym stopniu przyczyniły się do poparcia poczynań „Dnia Lasu", Główny Komitet składa tym placówkom gorące podziękowania. Jednocześnie Główny Komitet zwraca się do pozostałych placówek z usilną prośbą aby pozostałe jeszcze zapasy znaczków, mogły być rozsprzedane w całości jaknajrychlej, gdyż kwoty napływające z tego źródła, są główną podstawą zrealizowania programu VI obchodu „Dnia Lasu". Niezależnie od tego Główny Komitet prosi o nadesłanie rozliczeń i kwot już uzyskanych ze sprzedaży znaczków, gdyż zwłoka w otrzymywaniu tych sum nie pozwala na ustalenie stanu funduszów Gł. Komitetu i uniemożliwia ułożenie, odpowiedniego do posiadanych funduszów, programu obchodu na rok 1938.

Przewodniczący Gł. Komitetu
(—) Wł. Grzegorzewski.

Sekretarz Generalny
(—) E. Zakrzewski.

KOMUNIKAT

REZOLUCJA.

Koło Przyrodników S.U.J. na wiecu w sprawie ochrony przyrody w dniu 15 listopada 1937 r. powzięło następujące uchwały:

W imieniu nie tylko naszym, młodych przyrodników, ale w imieniu całego młodego społeczeństwa, dla którego istnienie pierwotnej przyrody i niezniszczonego krajobrazu, będących źródłem najczystszych uczuć miłości Ojczyzny oraz szkołą umiłowania naturalnego piękna naszego krajobrazu, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, protestujemy przeciw postępowaniu sfer kierujących oficjalnie turystyką, które godzi w interesy nie tylko szerokich mas społeczeństwa, ale samego Państwa, gdyż podważa powagę tak zasłużonej instytucji, jaką jest Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

Protestujemy przeciw niszczącej Tatry gospodarce, która godząc w kardynalne postulaty ochrony przyrody, zmusiła do ustąpienia ze stanowiska Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody i zastępcy Pana Ministra na stanowisku przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody Rektora U.J., Prof. D-ra Władysława Szafera, tak wielce zasłużonego na tym polu i miłującego swą pracę dla jej szczytnych idei.

Stwierdzamy, iż wskutek tej rezygnacji i stale postępującej niszczącej gospodarki w Tatrach, dzieje się całemu społeczeństwu niepowetowana krzywda moralna, kulturalna i gospodarcza.

Wskutek tego domagamy się, aby istniejące ustawy, dotyczące ochrony przyrody, były w przyszłości całkowicie respektowane oraz aby projekt rozporządzenia o utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego, opracowany przez Komisję Organizacyjną Parku, został jak najrychlej zrealizowany.

NA NOWY POSTERUNEK PRACY

W dniu 26 września b. r. odbyło się pożegnanie Nadleśniczego N-ctwa Duniłowicze Dyr. Wileńskiej, p. inż. Wacława Jędrysika, który został przeniesiony na stanowisko Inspektora w dobrach Chotynicko - Rzepichowskich Dyr. Białowieskiej.

Uroczystość pożegnania urządzona staraniem tutejszego Koła Rodziny Leśnika zgromadziła wszystkich pracowników N-ctwa, oraz przedstawicieli robotników leśnych. W czasie przemówień pożegnalnych wybijały się w nich dwa rodzaje uczuć — uczucie radości z wyróżnienia przez Władze Naczelne i mianowania na inspektora, a zarazem uczucie żalu z pożegnania Drogiego nam Przełożonego.

W czasie 7-letniej pracy w kresowych borach — pracy trudnej i odpowiedzialnej, p. Nadleśniczy Jędrysik wykazał wiele umiejętności, energii i inicjatywy, opartych na prawdziwym i głębokim umiłowaniu lasu i pracy leśnika.

Szczególniej interesowała Go kwestia robotników leśnych, których zorganizował w drużyny robotnicze, wyposażone w odpowiednie narzędzia i posiadające wzorowo urządzoną izbę robotniczą. Poza normalnymi pracami na terenie N-ctwa p. Insp. Jędrysik był Kierownikiem Kursów dla straży leśnej, gdzie dał się poznać jako pierwszorzędny organizator, wykładowca i wychowawca. Oprócz tego pracował wydatnie na niwie społecznej, reprezentując tutejsze społeczeństwo. Był Łowczym Powiatowym, Przewodniczącym Koła P. W. L. i gorliwym, czynnym członkiem Zarządu R. L. W nawale zajęć umiał znaleźć czas i na prace naukowo - badawcze, że wspomnieć tylko prace o osice i organizacji robotników leśnych. W dalekich poleskich lasach życzymy p. Insp. Jędrysikowi jaknajowocniejszych wyników pracy, aby zapał i energia nigdy Go nie opuszczały i oby znalazł tam taką samą miłość i życzliwość, jaką potrafił sobie tutaj zdobyć.

Es.



Pożegnanie inż. W. Jędrysika w N-ctwie Duniłowicze

ECHA ŁOWIECKIE

GRUNT — WSZYSTKICH POLOWAŃ

Opoką, można śmiało powiedzieć — dużych czy małych łowów — jest skromny zawsze zajączek. Bądź to w astronomicznych cyfrach padający pod luksusowymi flintami, czy „wydeptany" pojedyńczo w dni wolne od pracy — jednaką radość sprawia obu tym kategoriom myśliwców. Kto wie nawet? Bardzo być może, że właśnie to jedyne nieraz trofeum, spracowanego „venatora", jeszcze więcej cenionym jest przez niego — jak setki leporydów padających od precyzyjnych pocisków, tak bardzo nieraz już „zblazowanych" nemrodów.

Bo — nie sztuka, zjechać rozkoszną limuzyną na ad hoc przygotowany teren — kilka kroków zrobić do stanowiska, albo nawet z parę kilometrów w kotle i... walić, do sypiących się — jak z rogu obfitości miłych stworzonek!... Potem wyśmienite śniadanie czy obiad — partia brydża i powrót do miasta tegoż wieczora!... Wir codziennych rozrywek! Krótko mówiąc — „dodatek filmowy" — na ekranie życia i... kwita...

Rzecz inaczej się przedstawia dla tak zwanego „niedzielnego" łowca — nawet na banalnym, gminnym terenie!... Ileż to nadziei — ileż radosnych oczekiwań — już kilka dni przedtem!... A tam w polu... Istotnie „wydeptać" trzeba jednego lub w nadzwyczajnych razach kilka kotów. Jakaż skra tryumfu! — kiedy to nareszcie uda się — i wypuszczony należycie zając „kapitalnie skoziołkuje"...

A później?! Powrót — w rodzinne pielesze. Zachwyt całej rodziny, przy oglądaniu zdobytej sztuki!... Opowiadania, wszystkich szczegółów i okoliczności... Jak „paw" w pogodny, majowy poranek — „paraduje" szczęśliwiec!... Pani domu — też, uradowana jest niespodziewanym sukursem „kulinarnym".

...Nie — jakby tam nie było — gruntem wszystkich polowań — był, jest i będzie zając! Umiejmyż go cenić — starajmy się „ochraniać" — nigdy nie kaleczyć i nie wybijać — do ostatniej sztuki... O pewnych możliwych i na „banalnych" terenach, metodach — pomówię w jednym z następnych moich „Ech". A na razie — niech ś-ty Hubert, błogosławi nasze skromne kociki — te od „piwa" — i te „starym burgundem" — oblane! Szaraki są zadowoleniem możnych tego świata — a radością „szarych" myśliwych!

Adam Rrzewuski.

Radio

Niedziela, 5.XII. 8.15 *„Gazetka rolnicza".* 12.03 Poranek symfoniczny ze Lwowa. 13.30 Muzyka obiadowa. *14.45 „Przegląd rynków prod. rolnych". 15.10 „W zimowy czas". 15.30 „Sylwetki zasłużonych rolników".* 15.45 „Marszałek Piłsudski wychowawcą polskiej młodzieży" — odczyt dla młodzieży ze Lwowa. 17.00 „Rapsodia Litewska" — Mieczysława Karłowicza. 17.20 „Józef Piłsudski o swoim życiu" — fragm. z pism Marszałka. 18.00 „Od Warszawianki do I-szej Brygady" — melodie i pieśni bojowników wolności.

Poniedziałek, 6.XII. — 16.15 Śląska kapela ludowa. 17.00 „Roland Eötrös — znakomity fizyk" — odczyt. 17.15 Koncert muzyki fińskiej. 18.10 Pieśniarz murzyński. *18.35 „Nie samym tylko chlebem człowiek żyje". 18.45 „Jak się ustrzec chorób zaraźliwych".*

Wtorek, 7.XII. — 17.00 „Przez górskie pola walk w Hiszpanii" — odczyt. 17.15 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu Orkiestry Salonowej. *18.35 Aktualna pogad. rolnicza. 18.45 „Skrzynka rolnicza".*

Środa, 8.XII. — 9.00 Regionalna transmisja z Bralina (przez Poznań). 13.20 Muzyka obiadowa z Wilna. *14.45 Dlaczego musimy zwiększyć produkcję i spożycie mleka w Polsce. 15.15 Regionalna transmisja z Bralina.*

Czwartek, 9.XII. — 17.00 Polska wyprawa naukowa do Egiptu. 17.15 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. *18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 19.00 „Na miedzy" — słuchowisko. 19.25 Koncert chóru polskiego ze Śląska Opolskiego. 20.00 Film i operetka. 22.00 Koncert kameralny.

Piątek, 10.XII. — 16.15 Walce i serenady. 17.00 „Co z alabastru robią w polskiej chacie" — pogadanka. 17.15 Utwory wokalne. *18.35 „Niedola dziecka kaleki". 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 19.30 Nieznane pieśni. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota, 11.XII. — 15.45 Baśń p. t. „Jaś i Małgosia" — dla dzieci. 18.15 Piosenki w wykonaniu Zofii Terne. *18.35 „Po co idziemy do szkoły rolniczej?" 18.45 „Brawo Żurawlówka!".*

KĄCIK ROZRYWKOWY

ANDRZEJKI...

Szarada

Pięć-trzecie jezioro
spowite *raz* mgły...
Dziewczęta wosk leją,
by sprawdzić swe sny...
Andrzejki!... Andrzejki!...
Lej się wosku, lej, —
czarodziejki, wróżbie
dopomóżcie mej!
Jakie *szóste-siódme*
gotuje mi los,
czy *siedem-sześć* cudny
chłopięć, by mnie wziąć?...
Czy w *sześć-wtórej* stanie
pozostawać mam,
czy męża dostanę —
kim będzie ten pan?...
Czy mężowi będę
raz-wspakcztery-pięć
wdzięczność, że posiędę
z nim do życia chęć?
Czy z *czwartej* i *wtórej*
życia będę żąć
same kwiaty szczęścia,
czy też osty ciąć?...
Andrzejki... Andrzejki!...
Lej się wosku, lej, —
czarodziejki, wróżbie
dopomóżcie mej!...

„Rex" (Kl. Sz.).

ZAGADKI HOMONIMOWE

Kreski w poniżej pod A) i B) podanych zdaniach, kryją wyrazy do odgadnięcia, fonetycznie jednobrzmiące, lecz o różnych znaczeniach. Każda kreska oznacza jeden wyraz.

I.

A) W południe przypada najcieplejsza ———.

B) ——— ubezpieczalni zawsze moc pacjentów ma.

II.

A) Z mą lubą jesteśmy ——— ——— od miesięcy.

B) ——— zasiedli i radzą najgoręcej.

III.

A) —— —— —— spadł cios: rej wodzą ludzie marni.

B) Ten ——— sam sadziłem w mej cieplarni.

N. K. Kozłowski (Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań zadań *trzytygodniowy.*

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NRU 45.

Szarada: *Na tropie jesieni.*
Szarada: *Listopadowe nastroje.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Anna Lenczewska,* Powursk, Nadleśnictwo.

M Sł. (Kl. Sz.).

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp

4369 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59